

25 829c 41

829c

829c

JEDNODNIÓWKA HARCERSKA

WYDAWNICTWO
ZWIĄZKU HARCERSTWA POLSKIEGO.



WARSZAWA — LUBLIN.

— LISTOPAD 1916 R. —

Treść.

Wstęp	1
Idealy junacze Młodej Polski	2
Cele i środki	6
Skauting akademicki	10
Technika Skauta	19
Skauting u obcych	24
Metodyka terenoznawstwa	27
Skauci angielscy	29
Akt połączenia	31
Od Redakcji	32





JEDNODNIÓWKA HARCERSKA

CZUWAJ!

Zanim ukaze się perjodyczne pismo harcerskie, obejmujące całokształt pracy naszej, wydajemy niniejszą jednodniówkę. Ma ona na celu zapoczątkowanie piśmiennictwa w kierunku harcerskim, możność szerszego wypowiedzenia uwag, jakie się niejednemu w pracy tej nasunęły oraz chęć wykazania społeczeństwu na czym polega poważnie ujęty skauting.

Artykuły zbierane są zupełnie nagle i dorywczo. Jednodniówka nie może dać zakończonego wyobrażenia o całości metod wychowania harcerskiego, ale może pobudzić do zgłębienia ich. Może też służyć jako materiał dla instruktorów harcerskich. Artykuły są raczej zbiorem przemyśleń poszczególnych jednostek, zwróceniem uwagi na tę lub ową stronę życia harcerskiego, aniżeli skryształizowanym i ściśle określonym ujęciem zasad, jakimi w pracy harcerskiej kierować by się należało.

Zadanie to pozostawiamy pismu. Ono ma rozpocząć cykl artykułów z zakresu metodyki i systemu pracy harcerskiej.

REDAKCJA.

IDEAŁY JUNACZE MŁODEJ POLSKI.

„...dla nas niema róż,
my jak ptaki na wędrówce,
dziś tu jutro na placówce,
może staniem już!”

Ta zwrotka piosenki jest bodaj najogólniejszym motywem pieśni całej Młodej Polski od lat przeszło stu, odkąd się zaczęła przesmutna, ponura kruczata ojczyzny za wszystko najlepsze z Ducha w imię jutra narodowego poczęte. Ciężar niedoli i czarny kir żałoby spadał na wszystkich w Polsce i na wszystko polskie, jednakowoż, jak wszelka burza czy niepogoda najsilniej się odbija na młodych latoroślach i bylinach, tak i niedola i niewola ojczyzny najcięższą opresją kładła się na dusze młode Polski. Ten i ów ma oportunizm z chętką tłumaczenia niepowodzenia państwowego i ugody z przemocą, ten i ów wiekiem się tłumaczyć może, nieudolnością, chorobą, lekciem; — młodzieży nic nigdy nie tłumaczyło i jedno ona miała tylko odczynienie od 120 lat — *protest* przeciwko wszystkiemu, co na ojczyznę spadało, protest za siebie, za wszystkich, za niemocnych i mocarnych, za jasnych i ciemnych, za konfederacje i Targowice, za wszystko żywe i umarłe w imię prawdy i sprawiedliwości przedwiecznej, protest duszy wolnej, w wolności urodzonej, wolnością tylko żyć mogącej.

W protestacji długo się rozwijano bez metod, — od przypadku do przypadku, od powstania do powstania, od pokolenia do pokolenia, — coraz głębiej we krwi sobie szczepiąc straszliwe zarazki uporu i konspiracji nade wszystko i przedewszystkiem coraz mocniej i tytanicznie boleśniej zacinając się w milczącym cierpieniu niewymawiania całej syntezy ideałów, — albowiem zaprawdę wielkiem hasłem jest i było „*nie wymawiaj nigdy słowa Polska nadaremno*“.

Ten junaczy protestantyzm młodego Ducha był dla jednych przekleństwem i nieszczęściem, dla drugich błogosławieństwem i jedyną nadzieją lepszego świtania na szarem, smutnem polskim niebie.

Kto byli jedni, kto byli drudzy — wiemy dobrze.

Tych drugich było zawsze wiele razy mniej, niż pierwszych, i dlatego Polska szybko starzała się w niewoli, życie jej miało często pozory uwiadu starczego i nigdzie na świecie młódź nie miała smutniejszej pieśni jak w Polsce. Nikt nie ma o to zresztą do nikogo pretensji. Ciężar był istotnie często ponad siły narodu. Trzeba go było często nieść za in-

nych, za wszystkich, — a przede wszystkim za słabszych, nieudolnych. Trzeba się było nauczyć za Mickiewiczem czuć i kochać, za Kołłątajem i Kościuską pracować, za Poniatowskim nosić honor górną, a za Sowińskim umierać. Szkoła była twarda. Gdy w roku 1863 szykowały się w Kownie i Wilnie manifestacje, organizatorowie sprawdzali się wzajemnie, czy wszyscy są przygotowani dostatecznie lekko pójść na szubienicę, uważając to jako słodszy wymiar kary dla „cywilów“, gdyż ci z pomiędzy nich, którzy mieli na sobie rosyjskie wojskowe mundury, wiedzieli, że umrą pod pałkami i sprawdzali łaskotliwość swojej skóry w sposób najprostszy, sami sobie urządzając „próbne bicie“.

Każde powstanie polskie wskutek takich wprawek i przygotowań i ciała i ducha dawało coraz mocniejsze, coraz tęższe pokolenie bojowników, a następnie wiecznie strudzonych twardych oraczy ugoru rodzinnego, którzy cechy niektóre junactwa polskiego przekazywali dziedzicznie synom. Cechy te są ujemne i dodatnie. Do ujemnych dziś zaliczyć wypada to, że każdy junak czy powstaniec musiał być jednocześnie politykiem, gdyż uświadomienie narodowe zależało od należenia do tego lub owego stronnictwa politycznego. Wiadomą jednak rzeczą jest, że żołnierzowi polityka zawsze przeszkadza być dobrym żołnierzem. Grzeszą nią nawet Chłopiccy, mędrkując o honorowym pokoju, pomimo, iż „umieli i chcieli umierać dostojnie“. Przepolitykowanie w stronnictwach walki i młodych bywało często większe, niż u starszych sfer t. zw. „rozwagi“ często tylko wskutek naszej nieszczęsnej, zaiste, skłonności do różniczkowania się za wszelką cenę wszędzie i zawsze, która u młodych, w gorętszych temperamentach, występuje ten silniej. Drugim brakiem było manjactwo konspiracyjne, zrodzone z istotnej potrzeby tajemnicy nawet przed najbliższymi, gdyż Targowica głęboko w ludzi zapuściła swe korzenie. Przeczulenie konspiracji sprowadzało prowokacje słabych i upadających pod brzemieniem trwania, upadek często nici przewodniej konspiracji na koszt szczegółów, straty w idei na koszt zysków w idealikach. Widzimy dzisiaj, jak trudno nam oduczyć się kospirowania nawet tam, gdzie jest ono zupełnie zbyteczne, jak nie możemy się pogodzić już z musiem jawności w *każdej* robocie, która jest koniecznością pedagogiczną świadomości narodowej.

Junactwo walki krwawej za ojczyznę wskutek często zbyt mocarnego napięcia woli, nakazu, przynosiło rozczarowania, niewiarę w siłę narodu ze wskaźników młodzieńczych, przynosiło — jednym słowem — przeciągnięcie struny czynu w zbyt wysoki ton zawodu, a pękanie strun gędzby, młodej kładło się na Polskę cmentarnym jękiem dzwonów pogrzebowych, z których niesłusznie wnoszono o „młodych przegranej“. Tak jednak nigdy nie było.

Młoda Polska przed starą nigdy nie przegrała żadnej gry.

Ci „warjaci“ właśnie byli ewolucją życia, wnosili ruch, życie, werwę, inicjatywę w szeregi zaspanych ugodowców i oportunistów, uprawiających patriotyzm czynny tylko pod kołdrą, — oni — jak to uplastycznił Grotger w „Polonji“ budzili Polskę ze snu ciennicowego, oni byli wszędzie fermentem i zaczynem ruchu, który jest ważnym wykładnikiem życia. Lekceważeni, pętani i obezwładniani przez białych, czarnych, amarantowych, przeklinani przez siwych — stawali się mimo to jednak zawsze koniecznością życia narodowego, jako „*kręć z krwi naszej, kość z kości naszej*“, w której jedy-na jest „*życia radość i bytowania mizernego w Polsce uciecha*“ (Rej).

Junak o szerokim rozmachu polskich ideałów wcześniej staje się mężczyzną, bo ludzi nam zawsze brak. Wnosił on zawsze za sobą wszędzie własnie to, co Francuzi nazywają „la joie de vivre“, jego śmiech szczęścia w niedoli stawał się hejnałem nowego bytu, jego determinacja dawała zdanie, że „*u nas w Polsce wszędzie jest pięknie*“ — jego filozofja dała w usta Wyspiańskiemu, że „*Polski nie trzeba prze-filozofowywać*“ — bo „*Polska to wielka rzecz*“, — jego konspiracyjne uspołecznienie dawało nowe formy życiu politycznemu i nowe tory kooperatywie uświadamienia. Do szlache-nych dziedzictw puścizny junaczej należała zawziętość miłość ideałów, za którą wytrwałość czynu nie zawsze nadążyć mogła.

Właściwie mówiąc, to niema żadnej różnicy rodzajowej pomiędzy uczestnikami trzech powstań polskich, — ani w budowie psychiki rewolucyjnej, ani w metodach realizacji postanowień. Oczywiście, karny żołnierz rozbudzony chłop kosynier, egzaltowany lecz mocny kadet, płomienny podchorąży, straceniec o gladiatorским głosie, kryjak leśny z r. 63-go inne mają ukształcenia konstytucyjne, inne gatunki ruchawki, ale zadanie protestu przeciw ciemństwu Polski i jego wykonanie to samo. Ono do dziś dnia (to zadanie) nie jest ukończone: nic więc dziwnego, że dzisiejszy junak często mówi wyrazami z roku 63-go, myśli platformami politycznymi Piotra Wysockiego, — a romantyzm milicji krakowskiej Kościuszki jest mu najmil-szy z tuzina polskich romantyzmów. W ideałach młodego pokolenia junac-twa, którem oznaczam *nie* partje, *nie* stronnictwa, *nie* organizacje, a *młódź czynu narodowego*, żywie nieśmiertelna pewność, mocniejsza od pewności życia, że „*jeszcze Polska nie zginęła*“, — który to pewnik może być dopeł-w sile wykonania nikt z nimi nie konkurował i nie konkuruje, chociażby niony w logice młodych twierdzeniem „*póki my żyjemy*“. W mocy rytmu, dlatego że wie, że rzeczywiście tak jest, że Polska póty ma prawa do życia, póki jej młode życie nie ma paraliżu postępowego, uwiadu starczego, łub melancholji. To ostatnie czasami bywa. Różne kierunki nastrojowe w lite-raturze, dekadenci, nastrojowcy, secesjoniści przez lat 15 przestrasza-li myśląc Polskę tem, co mówili do czego dążyli. Ponure autoanalizy narodo-we, wiwisekcje i ekshumacje zaduszne, dzieje grzechu, sadystyczne „kulty

ciała“ całego klanu pół-poetów, hymny na cześć przywrażeń i przeczulen niepokoiły nieco. Obtarł to wszystko — jak kurz ze zwierciadła — żywszy ruch życia u nas w roku 1905. Na wyrodkowe pochwały grzechu i kultury ciała junak polski odpowiedział — „*ja chcę i muszę być jasnym, zdrowym, silnym, ja chcę i muszę umieć rozkazywać samemu sobie, bo życie moje nie do mnie należy*“. W duszy polskiej leży na dnie heljotropizm dodatni, aktywny ruch ku słońcu, tak wybitny w naszej poezji romantycznej i w romantyzmie bezwzględny naszej polityki narodowej. On czasami przygasa, znów się budzi i jaśniej płonie nad rozkwieconym w makach sadem naszej młodzi, bo my chcemy żyć całą pełnią zdrowego życia — a nie przywrażeniami życia. Tem się Polak właśnie różni od Rosjanina, że nie ma i nie szuka „teoretycznych punktów patrzenia“, a chce praktycznych dróg do życia w słońcu za wszelką cenę, za cenę samego życia. Jest to przerost słońcozwrotności. W tej żądzy duszy do wolności „mierzenie siły na zamiary“ nie jest wcale paradoksem, gdy się zastanowimy nad nim głębiej, zrozumimy, że jest to tylko prosty odruch heljotropizmu.

Właściwa siła czynu i logika polityczna zamiaru wypływać powinna z wychowania. Wychowanie narodowe powinno kształcić niepodległych duchem, nieugiętych wolą, niewyczerpanych w miłości ojczyzny. Nasza szkoła wychowania niepodległych ma bogatą puściznę kadetów, podchorążych, filaretów i filomatów. Ale z przeszłości trzeba brać nie programy, nie zdania, nie wyrazy — a Ducha, którego często wyłuskiwać trzeba ze zbiegu wypadków, z krwawego biegu dziejów, — wyłuskiwać, jak złotą nitkę ze zbutwiałej starej tkaniny — mozolnie i cierpliwie. Często wyobrażamy sobie, że w tych dawnych kółkach i zrzeszeniach junacki duch polski ostrzył sobie fantazję czynu do jednego przypadku — do tej lub owej ruchawki. Nieporozumienie! Dawniej niepodległość lepiej i głębiej rozumiano niż dzisiaj. Niepodległość polityczna kraju musi się oprzeć na niepodległości Ducha obywateli, a nie na gwarancjach czy konstytucjach obcych.

Dla Ducha młodej Polski trzeba stworzyć stałą szkołę niepodległości, obojętną dla tego lub innego przypadku politycznego, a czuwającą — jak korpus oficerski — nad stałą dostawą do kadr czynu odpowiedniej ilości zdecydowanych, spokojnych a gorących obrońców niepodległości i wielkiej idei czynienia w imię Polski tylko rzeczy jasnych. Taką szkołę Ducha może dać *nie konspiracja — a konstytucja młodzi*, w której ideały tężyżniane są wyraźne, jawne, konkretne i ścisłe. Dlatego powoli dążyć należy i dąży się automatycznie przez jednoczenie konspiracji i organizacji, przez coraz jawniejsze samookreślanie się w pojmowaniu niepodległościowych ideałów, przez tolerancję i miłość dla spółzawodników w miłowaniu ziemi ojczystej.

Niech u ramion rosną skrzydła, aby orle tylko; nie pragnąć róż, gdy płoną jeszcze lasy, nie skarżyć się na tułaczki, gdy niema jeszcze dróg —

i śpiewać dalej — „my jak ptacy na wędrowce, dziś tu, jutro — na placówce, może staniam już“.

Deszczyc.

CELE I ŚRODKI.

„Nigdzie na całym świecie przepaść pomiędzy ideą, zamiarem, a urzeczywistnieniem nie jest tak wielka, jak w Polsce“ — powiada Stanisław Szczepanowski.

Spójrzmy za siebie, spójrzmy przed siebie i wokoło, a wszędzie wychylą się z tłumu korowody twarzy, nacechowanych dobroduszością i... safandulstwem.

Stajemy więc do walki. — Do walki z kim, z jakim nieprzyjacielem? — A oto z tym wrogiem, który nas stale i systematycznie podkopuje, skoro wejdziemy na drogę prosto do celu zmierzającą: z naszym safandulstwem dziejowem.

A czem go zwalczać będziemy? — Wytrwałością i pracą. Tych dwóch cech nam nadewszystko potrzeba, tembardziej, gdy rwiemy się wciąż, by „uderzyć w czynów stal“.

Pamiętajmy o jednym: żelazo niezahartowane nie przetrwa długo, a broni z niego nie wykujesz. Naród niezahartowany, bez twardych, jak opoka podstaw, nie wytrwa i nie zwycięży. Hart zdobywać należy w pracy wytrwalej.

Spójrzmy wokoło na ten warsztat pracy narodowej. Ludzi stoi u niego dość, rąk do pracy nie zbraknie, a może nawet ich zbywa.

— Czegóż więcej chcecie? — Tak, ludzie są, obywatele są, są i pracownicy — są jednostki, są grupki — ale ogół, całość? —

A więc pytanie, co będzie z narodem, co przyszłości swej wykuć nie potrafi?

Powiedział kiedyś jeden z twórców angielskiego ruchu skautowego i mąż stanu angielski: „Gdyby mnie zapytano, co uważam za najwyższy ideał dla mej ojczyzny, odpowiedziałbym, że byłby to naród, którego synowie byłiby wyłącznie skautami, i który byłby przejęty ideałami ruchu skautowego. Taki naród byłby zaszczytem dla ludzkości. Stanowiłby on największą siłę, jaka kiedykolwiek zaważyła na losach świata!“ Tak mówią ludzie wolni, Anglicy. — Co my zaś powiedzieć mamy? Czyż tylko wysłuchać tych mą-

tych słów, by przejść nad nimi do porządku dziennego, jak to u nas bywa w zwyczaju i sentymentalnie orzec: „Dzielny naród ci Anglicy!”

Aby stać się wolnym, trzeba nauczyć się żyć jak człowiek wolny. Spółność życia i otoczenie wpływa na ludzki charakter. Niewola wytwarza niewolników. Każda cecha dodatnia, posunięta do ostatecznych granic, przechodzi w ujemną. Zbytne ugrzecznienie i usługowość przemienia się w niskie pochlebstwo, zbyt odważa stać się może zwykłą brawurą, zbyt wielka oszczędność graniczy ze skąpstwem. Zbyt i źle zrozumiana wolność łatwo stać się może swawolą. Tak też było kiedyś u nas. Tak być jednak nie może!

Wszystko, co oswobadza naszego ducha, nie dając nam jednocześnie panowania nad sobą, jest szkodliwe: bo „tylko świadomy czyn przynieść może dodatnie rezultaty...” Całe nasze życie powinno się składać z jednego ciągłego łańcucha takich czynów. Tego się wymaga od każdego dzielnego człowieka i dobrego obywatela, wymaga się od harcerzy, wymaga się od tych, którzy przyszłych obywateli kształcić mają — od harcistrzów.

Harcerstwo to — szkoła życia.

Stąd harcerstwo jest instytucją nawskroś wychowawczą. Boć wychowanie, to jest właśnie owo przysposobienie do życia i przygotowanie przyszłego obywatela kraju przez świadomą i celową pracę nad wyrobieniem moralnym, cielesnym i umysłowym. Mamy tu do czynienia z owym łańcuchem świadomych czynów, opartych na pewnym uprzednim doświadczeniu, więc wynikach obserwacji życia samego, oraz charakteru, zdolności, skłonności — duchowego ukształtowania danych jednostek.

Mamy więc do czynienia z pewnym systemem.

Skauting gen. R. Baden - Powell'a jest sam w sobie systemem.

System ten, to — całokształt metod i środków wychowawczych, skierowanych ku zaprawianiu młodzieży do służby obywatelskiej zapomocą rozwoju dzielności fizycznej, kształcenia charakteru i pogłębiania uczuć narodowych.

Zasada ta, jak się zdaje, dość jasna, zamykająca w sobie pewną całość, opiera się nie na tem, aby harcerz danych rzeczy się nauczył, ale aby stawały się one dla niego nawykami, aby jaknajwiększą ilość czynów wykonywał z pewną myślą dalszą o ich celowość, ich pożyteczność, aby się nauczył mieć namiętności wyższe, które wykluczają niskie.

Harcerstwo opiera się do pewnego stopnia na samowychowaniu chłopców, ale jednocześnie wielki nacisk kładzie na wpływ innych środowisk z zewnątrz, na udoskonalenie stosunków odnośnie do wychowawczego znaczenia rodziny i szkoły.

Dlatego obowiązki względem tych instytucji podkreślane są bardzo

silnie tam wszędzie, gdzie skautostwo pod jakąkolwiek formą czy nazwą stoi na zdrowych, niespaczonych podstawach.

Harcerz — to dobry Polak, dobry syn, dobry członek rodziny, dobry uczeń, dobry pracownik.

Zasadą jest praca. Ale co się zdobywa pracą — zdobywa się powoli. Nie należy więc zapominać, że idąc do tych celów, trzeba odbyć pewną drogę, postępując szlakiem samego systemu harcowego.

Gmach buduje się od podstaw. Podstawą harcerstwa muszą być rzesze tych, co stali się harcerzami, nimi pozostali, a pracę dla dobra tego ruchu oddają. Tych znalazła Anglja pod postacią dziesiątków i setek tysięcy instruktorów skautowych, harcmistrzów. Drugą podstawą jest możność rozwijania się ruchu przez danie mu silniejszych fundamentów, związanych z potrzebami życia, więc istnienia jakiejś formy zrzeszeniowej, organizacji. I tu Anglja znalazła ludzi i środki; zarówno moralne, jak i finansowe podstawy.

Aby stanął gmach wychowania narodowego, trzeba, aby był on wznoszony przez naród, aby stał się częścią dorobku tego narodu; stąd trzecia bodaj najważniejsza zasada: naród cały, musi w tę pracę wkładać swe środki i siły, pamiętając, że „takie będą Rzeczypospolite, jakie ich młodzieży chowanie“.

Jeżeli harcerstwo ma na celu w szczególności wyrobienie u chłopców indywidualnych charakterów i udoskonalenie się moralne; pomaganie innym i uczenie się umiejętności, sprawności i rzemiosł skautowych — to w zupełności odpowiada ono hasło: „*Bóg i Ojczyzna*“ — osiągnięcie tych bowiem celów da Ojczyźnie takich ludzi, jakich ona potrzebuje; wyrobi zaś z nich prawdziwych pionierów dobra i prawdy i odrodzi typ dawnego chrześcijańskiego rycerza.

Przekazując dzisiejszym harcerzom tradycje dawnego chrześcijańskiego rycerstwa, system harcowy polega na osobistym przykładzie kierowników, współzawodnictwie i emulacji między jednostkami i oddziałami harcerskimi, na posługiwaniu się praktyką, metodami poglądowymi, łatwymi i wzbudzającymi zainteresowanie, przy odsunięciu teorii na plan dalszy.

Obowiązek harcmistrza czy zastępowego, to nie uczenie musztry, nie „nakuwanie“ sygnalizacji, lub terenoznawstwa, nie tylko wyznaczanie kar i odbieranie raportów, ale nadewszystko kucie charakterów. Harcerze nie powinni w drużynie widzieć nowego gatunku szkoły, a w harcmistrzu zwierzchnika na wzór szkolnego nauczyciela z gotową na zawołanie karą lub dwójką, ale muszą w harcerstwie widzieć bratnie koło, organizację towarzyską, której członkowie węzłem wspólnych ideałów związani, dążą świadomie do wspólnego celu, jakim jest stworzenie dzielnych kraju obywateli; muszą w harcmistrzu widzieć starszego towarzysza i opiekuna, a wzór dla siebie, a jednocześnie uważać go za władzę, której się dobrowolnie i świadomie poddali.

Wychodząc z zasady braterstwa, które wytwarza się przez wspólność dążeń i ideałów, harcerstwo opiera się na nucie wojskowej, z żołnierskiego wychowania biorąc to, co dla urobienia odpowiedniego typu człowieka, może być pożyteczne. Tak oto karność żołnierska w karności harcerskiej wyrasta w karność społeczną. Formy te jednak nigdy nie powinny ze skauta-harcera stworzyć typu zbliżonego do żołnierza. Większość cech, któremi żołnierz się odznacza, nawet w dziedzinie technicznej, są harcerzowi zupełnie obce.

„Harcerze — powtórzyć wypada za pierwszym naszym podręcznikiem harcerstwa — to nie harcerze podczas wojny, ale podczas pokoju. Ale kiedy Ojczyzna do swych synów o pomoc zawoła, to znajdzie ich do walki dobrze przygotowanych... Skauting jest dla Baden Powella zakładnikiem zdrowych stosunków i pokoju, opartego na „poczuciu siły i jej świadomości u społeczeństwa“.

Charakter kształtuje się przez szczepienie wierności i przez zwyciężanie się w najdrobniejszych nawet i najprostszych rzeczach życia codziennego, a więc przez kształcenie woli, wytrwałości i sumienności.

Zdobycie wolności i założenie pod nią trwałych podwalin niewątpliwie uwarunkowane jest wyrobieniem silnego narodowego charakteru. Ale naród to zbiór jednostek, charakter narodowy, to wypadkowa charakterów obywateli. Gdy naród chce wykuć swój charakter, muszą go wykuć jednostki. Postęp narodowy jest rezultatem indywidualnej pilności, siły i prawości, tak jak z drugiej strony upadek narodu jest wynikiem indywidualnej ośpałości, zatrąty obyczajów i niedołęstwa. A więc jeśli chcemy swe położenie zmienić na lepsze, zaczynamy naprzód od siebie. Przyszłość harcerstwa zależy od urzeczywistnienia typu harcerza w życiu codziennem. Najwięcej się przyczynią do stworzenia silnych podstaw prawdziwego harcerstwa i do spełnienia jego wielkich zadań ci, którzy swoim życiem urzeczywistniać będą typ harcerza, określony przez Prawo Harcerskie, a stwierdzony życiem wielkich przodowników ludzkości i naszego narodu.

Oto droga, na której się realizują myśli Stan. Szczepanowskiego, który mówił: „Dziś wiemy, że wprzód musi nastąpić przeobrażenie społeczne, urobienie nowego, niezrealizowanego dotąd typu ludzi dzielnych i bohater-skich, zanim dla Ojczyzny lepsza dola zaświta!“

Do tego dążyć musimy ciągle i wytrwale.

Ster.

Skauting akademicki.

Zorganizowanie skautingu akademickiego jest zagadnieniem wychowania narodowego i społecznego — gdyż jutro narodu zależy od jego młodzieży. Obecne pokolenie młodzieży akademickiej — jego charakter, zależny od charakteru szkoły polskiej z lat 1910 — 15.

Bywają dwa zasadnicze rodzaje wychowania: 1, któremu ulegamy siłą faktu, wynika z naturalnego biegu rzeczy — wychowanie przymusowe w domu i szkole, 2, któremu poddajemy się dobrowolnie — *samowychowanie*. Oba rodzaje muszą być uwzględniane, oba dopełniają się wzajemnie.

Nasuwa się pytanie, któremu z nich przypisać większe znaczenie? Jest rzeczą znaną, że silniejszy wpływ wywiera władza, którą uznajemy za własną, niż ta, której ulegamy z przymusu. Psychologicznie rozumiame: z chwilą, gdy otrzymuję prawo wyboru — uznaję pewien autorytet, darzę go pełnem zaufaniem, obowiązuję się (dobrowolnie) do posłuszeństwa i karności względem tej władzy; gdy tymczasem wszelka, choćby najlepsza, władza nie z wyboru może budzić nieufność, a tem samem zmniejsza szacunek, chwilami może wykluczać poczucie zależności i obowiązku wobec niej.

Wobec wzajemnego dopełniania się obu rodzajów wychowania szkoła powinna nie tylko nie utrudniać samokształcenia i samowychowania — lecz doń zachęcać — być z nim w ciągłym kontakcie. Będzie to zupełnie zrozumiałe, jeśli staniami na stanowisku, że „ideałem wychowania jest ułatwić młodzieży naturalny i samodzielny rozwój wszystkich sił duchowych i cielesnych“ *). Idea przewodnią wychowania musi być: „nie narzucać gotowych zasad, lecz rozbudzać myśl, skłonności; wewnętrzny rozwój — nie przyniesiony z zewnątrz — lecz zdobyty drogą samowychowawczą **). Co w tym kierunku zrobiła polska szkoła średnia w ostatnich czasach — powiedzmy w ostatnim 10-cioleciu?

Nie mając wykształcenia ani doświadczenia pedagogicznego, nie pozwalam sobie na siłach poddać krytyce całe szkolnictwo polskie, natomiast nie chcę skrywać tych uwag, jakie nasuwa mi obserwacja i wyniesione ze szkoły wrażenie (rok 1913); tem śmielej to czynię, — iż, zapoznając się z organami polskiej myśli pedagogicznej z lat 1906 — 1914 (Nowe Tory, 1906/7/8 — Sprawy szkolne, 1908. Wychowanie w domu i szkole 1913/14) w wielu arty-

*) Sprawy szkolne — 1908 — Luty. Recenzje z książek: St. Kasprowicz „Ideal metody wychowawcze”. Lwów. 1907.

**) Nowe Tory. Słowo wstępne.

kułach znalazłem potwierdzenie własnych spostrzeżeń. Uwagi grupuję dookoła punktów wytycznych: 1. *Polska szkoła średnia nie była szkołą narodową*: brakło jej łączności i jedności ideowej w wychowaniu i wykształceniu, jakie dawała *), brakło jej celu, jasno określonego a zgodnego z dążeniami społecznymi i narodowymi ogółu **), tem samem nie dała młodzieży kończącej świadomości: a) obowiązków wobec narodu i b) celu wszelkiej pracy. 2. *Polska szkoła średnia nie była szkołą społeczną*: nie podkreślała ścisłego związku, istniejącego pomiędzy jednostką a społeczeństwem, nie budziła zainteresowania sprawami publicznymi ani poczucia odpowiedzialności i obowiązków wobec narodu, usypiała wrażliwość na kwestję społeczną — demokratyzację oświaty (udostępnienie oświaty wszystkim warstwom, łączne i jednakowe przygotowanie wszystkich warstw do udziału w życiu zbiorowym), ponieważ w większości była dostępna jedynie dla warstw zamożniejszych. 3. *Polska szkoła średnia nie rozwijała samodzielności*; chęci uniezależnienia i umiłowania tej niezależności; poczucia obowiązku stanowienia o sobie przez pracę zawodową, zgodną z upodobaniem, odpowiedzialną wobec społeczeństwa; nie uczyła kochać pracy (każda praca idzie na usługi narodu). Od ukochania niezależności i samodzielności krok jeden do wyrozumowanego *czynnego patryjotyzmu*. Ten ostatni objawia się w poczuciu łączności z narodem, wspólnej odpowiedzialności, wspólnej pieczy nad ideologją polską, nad utrzymaniem i wzbogaceniem spuścizny, jaką zostawiła nam przeszłość. Patryjotyzm polskiego dziecka musi być różny od patryjotyzmu dziecka angielskiego lub niemieckiego. Tam дума, wynikająca z ogólnego dobrobytu i potęgi (patryjotyzm bierny, kontemplacyjny), u nas дума ze spuścizny ideowej, z odpowiedzialności, jaka ciąży na każdej poszczególniej jednostce (patryjotyzm czynny). Wbrew ogólnemu mniemaniu szkoła nie dała typu samodzielnej indywidualności — raczej dała typ samowolny. I jeszcze jedno — szkoła nie uczyła, że zarówno młode pokolenie kobiet, jak i mężczyzn — wchodząc w życie, dźwiga taki sam zasób obowiązków (i praw) wobec całokształtu życia narodowego; szczególnie zaś dziewczęta są odpowiedzialne za ustosunkowanie się kobiet do życia narodu polskiego. Obecny typ dziewcząt i kobiet (dorastające i dorosłe) dużo pozostawia do życzenia; udział ich w dorobku narodowym zbyt mały, charakter tego udziału nieraz najzupełniej błędny, traktowany z punktu widzenia „dobrej woli“ jednostki („honorowa“ praca społeczna), a nie obowiązku.

Kreśląc powyższe uwagi, doskonale zdaję sobie sprawę z tego, że szkoła nie mogła podołać ogromowi zadania ze względu na warunki poli-

*) Nowe Tory 1906 — tom II str. 551.

**) Sprawy szkolne 1908. Luty. Recenzja z książek: St. Kasprzowicz „*Idealy i metoda wychowania społecznego*”. Lwów 1907.

tyczne, społeczne, materialne i prawne, to też uwagi moje nie mogą być traktowane, jako oskarżenie. Co więcej, nie narzucałabym tych wszystkich obowiązków szkole — natomiast powierzyłabym je organizacjom samowychowawczym, które tem samem działałyby równolegle ze szkołą i trwałyby przez okres studjów akademickich. Organizacją, opartą na powyższych zasadach, może być organizacja skautowa — szkoła rycerska dla chłopców i dziewcząt, której celem jest „wychowanie młodzieży na dzielnych obywateli niepodległej Polski, zdrowych i silnych moralnie i umiejących żyć społecznie“.

Dotychczas istniał skauting szkolny (drużyna akademicka nie była wyodrębniona) nie wchodząc w szczegóły, nie poruszając zarzutów, błędów i drobnych zбочzeń — stwierdzić należy, że w zasadzie skauting jest tem dopełnieniem wychowania w kierunku usamodzielnienia młodzieży, uświadomienia ideowego; stwarza dzielne zastępy, którym można zaufać, że wchodząc w życie zbiorowe narodu rozpoczną pracę ze szczerą i świadomą miłością swej pracy i swych obowiązków. Takim jest pokolenie, które w szkole przeszło wychowanie skautowe, lecz pokolenie o parę lat starsze przygotowania do pracy narodowej, a tembardziej do pracy w Niepodległej Polsce, nie posiada; brak mu wielu niezbędnych podstaw do życia (p. wyżej).

Dotychczasowa przygnębiająca atmosfera sprzyjała rozwojowi nerwowości i pesymizmu z jednej strony, lekkomyślności — z drugiej. Stąd dwa zasadnicze typy, oba stosunkowo mało twórcze. A jednak oba muszą wziąć udział w budowie życia narodowego, jaka obecnie ma już miejsce. — a nabiera coraz większego znaczenia i mocy. Reasumując niniejsze uwagi, stwierdzamy: odrodzenia społeczeństwa polskiego dokona młode pokolenie; dobrymi budowniczymi będą ci, którzy wzrastają w ogniu wojny, w atmosferze wewnętrznego rozwoju i kształtowania się nowego typu polskiego (skauting — szkoła wychowania narodowego), z kolei złymi budowniczymi będą ci, którzy nie zdają sobie sprawy z obowiązku czynnego udziału w życiu narodowym, z obowiązku pracy twórczej. Należy wyteżyć siły i inicjatywę w tym kierunku, — wyrównać rażące różnice, objąć jedną wielką organizacją te liczne rzesze chłopców i dziewcząt, które bądź kształcą się nieraz bez planu i zamiłowania, bądź również bez głębszej idei pracują, zarabiając na siebie, (odpowiedzialność za wybór zawodu), bądź zwolnione z konieczności zarabkowania, pracują „honorowo“, a więc bardzo fantazycznie, w różnych instytucjach społecznych. Pierwszym warunkiem niezbędnym dla wprowadzenia w życie i dla skuteczności reformy — jest obudzanie dobrej woli wśród ogółu. Gdy nastąpi zrozumienie konieczności reformy, pracy nad sobą samym — pierwszy krok najtrudniejszy został postawiony, przychodzi kolej na wzajemne porozumienie się i pracę samokształceniową. Oto zadanie organizacji, bezwarunkowo *jawnej*, dla której

wzorem i podstawą powinien być skauting. W imię pracy samowychowawczej wewnętrznej i wychowawczej zewnętrznej, jaką jest rozumnie pojęta praca społeczna, zorganizują się chłopcy i dziewczęta w wieku przeciętnie 18 — 22 lat; tą drogą powstanie skauting akademicki, żeński i męski. Będzie on dostępny i zadowolni zarówno tę młodzież, która była czas pewien w organizacji sk. szkolnej, jak i o nowych kandydatów. O stronie technicznej zorganizowania skautingu akademickiego, powiem później; teraz wrócę do strony samowychowania ideowego. Podstawą tego ostatniego będzie rozwój cech charakteru, których istnienie przynosi największą korzyść polskiemu życiu społecznemu i narodowemu; więc samowychowanie oparte będzie na wspólnych zasadach z polskim skautingiem pod wspólnym hasłem „czuwać”.

Czuwać, to trzymać straż nad własnym postępowaniem i nad życiem narodu: w tym celu należy zwalczać bierność, wzamian rozbudzając krytycyzm i (tłomaczyć) wpajać konieczność czynnego ustosunkowania się do wszelkich zjawisk; własne postępowanie uzależnić od pewnej ideologii. Dla Polaków wiecznie żywą ideologją jest idea niepodległości Polski: żywą była w państwie polskim, żywą jest po jego upadku; z nią bezpośrednio wiąże się chęć wzbogacenia dorobku narodowego, prace nad zachowaniem i pomnożeniem tej spuścizny, jaką zostawiły nam minione wieki i pokolenia, przestrzeganie godności narodowej. Gdy, uświadomiwszy sobie te wszystkie obowiązki, chcemy przystąpić do jakiegokolwiek pracy, musimy zaopatrzyć się w jedno, a jest nim wiara w siebie, pewność, że na sobie możemy polegać. Zdobywa się ją przez uciążliwą pracę nad charakterem własnym (prawość); stajemy się odpowiedzialni za własne czyny i z tą chwilą zyskujemy prawo do zaufania ludzi — naszym chęciom i zobowiązaniom. W tych zadaniach niema wyjątków: obejmują one wszystkie warstwy społeczne, gdyż wszyscy ludzie jednakową posiadają godność, wszyscy mają jednakowe prawa i obowiązki. Ze zrozumienia tego wypływa tak szczerne uczucie, jakim jest poczucie łączności z całym narodem; uświadomienie tych ogniw, które spajają poszczególne części składowe w jedną zwartą całość. Do wspomnianych obowiązków należy tak rzadko u nas spostrzegana karność społeczna. Karność wraz z przestrzeganiem i uszanowaniem praw staje się podstawą ładu, skuteczną bronią przeciw wszelkiemu warcholstwu. Lecz nie da się skutecznie bez silnej, żelaznej woli, na której usługach jest sprawność, umiejętność radzenia sobie w różnych okolicznościach. — Oto składowe typu twórczego; jest on bezwarunkowo wyższy i pożyteczniejszy od każdego z dwóch panujących dzisiaj typów: jeden bierny — lekkomyślny; drugi czynny, lecz nazbyt nerwowy, skłonny do pesymizmu; nowemu, twórczemu typowi pogodę ducha da wiara w słuszność i zwycięstwo uniłowanej idei.

W tych kilku zdaniach, może zbyt zwartych, posiadających charakter



punktów w planie, niż rozwiniętych myśli, starałam się zawrzeć zasady samowychowania ideowego skautingu akademickiego. Łatwo daje się zauważyć, że są one jedynie pogłębieniem praw skautowych, ze szczególnym naciskiem na pewne rzeczy, niedostępne dla młodzieży w wieku szkolnym. Całokształt otrzymamy, dając pewien zasób wiadomości rzeczowych o kraju i narodzie polskim, warunki ekonomiczne, historję i geografję (krajoznawstwo). Przy rozwijaniu sprawności, zaradności i t. p. ogromną usługę oddadzą ćwiczenia skautowe, uprawianie gimnastyki, musztry, sportów, przytem należy kłaść nacisk, żeby choć jedną rzecz w każdej dziedzinie umieć zupełnie dobrze (zdobyć pewność, polegać na sobie w danym wypadku).

Drugi z kolei rodzaj pracy samozachowawczej — *to praca społeczna*; równoległa do pierwszej — wewnętrznej — jest również — bezwarunkowo obowiązkiem powszechnym. Udział w pracy społecznej jest najlepszą szkołą obywatelską, więc o nią przedewszystkiem powinno nam chodzić, — przytem sam fakt udziału nie gra tu roli decydującej, lecz pobudki, jakie składają jednostkę do pracy społecznej i całe ustosunkowanie się jej do pracy. Różne powody skłoniły jeszcze przed wojną te dziesiątki młodzieży do pracy społecznej — te tysiące — w czasie wojny, nieraz grała rolę próżność, nieraz brak jakiegokolwiek zajęcia; rzadko bardzo uświadomiona idea. Stąd charakterystyczne traktowanie udzielonej pomocy, jako łaskę lub fantazję, gdy tymczasem praca społeczna jest obowiązkiem, do którego przystępując, musimy sobie zdawać sprawę z celu naszej pracy, z własnej odpowiedzialności i z potrzeb społeczeństwa. Z powyższego widać, że praca społeczna nie jest zorganizowana; zadaniem więc najpilnijszem akademickiej młodzieży skautowej jest zorganizowanie pracy społecznej wśród młodzieży. Pomijając już znane i tylekroć powtarzane zasady, zrozumienie odpowiedzialności i t. p. — szczególną uwagę należałoby zwrócić na uzależnianie organizowania pracy społecznej od potrzeb społeczeństwa polskiego. Na razie najjaskrawiej rzucają mi się w oczy trzy kwestje:

1. Praca oświatowo - kulturalna, uświadczenie ludu.
2. Podniesienie twórczości i wydajności materialnej, wyzyskanie źródeł.
3. Zdrowotność, higiena wśród mas.

Ku tym trzem działom należy skierować młode siły, na nich skupić energję i inicjatywę; oprzeć się na nich, by wprowadzić w życie *zasadę: Ojczyzna, nauka, cnota!* bowiem wszelka praca naukowa w połączeniu z ideą, wszelka praca społeczna, jest służbą narodową, trudem, podjętym dla Ojczyzny wolnej i niepodległej. — W danym wypadku zadaniem skautów i skautów akademików będzie powołanie do pracy zastępów rówieśników, dotychczas niezorganizowanych, zespolenie ich, utworzenie trzech kół, z których każde weźmie sobie za zadanie zaspokojenie jednej z trzech za-

sadniczych potrzeb społecznych (oczywiście — jak na początek, cel osiągnięty będzie tylko częściowo.

1. Koło pracy ludowej powinno zainteresować młodzież, która ma sposobność bliżej obcować z ludem. Zadaniem koła byłaby nietylko nauka, ile praca kulturalno-ideowa wśród ludu, a nawet może należałoby się ograniczyć i zająć się wyłącznie pracą wśród młodzieży z ludu. Dla wielu z nich wszelkie systematyczne kursy, szkoły wieczorne i t. p. są niedostępne; zastąpić je muszą mniejsze komplety, albo nawet pogadanki i lekcje z poszczególnymi jednostkami i tu wpływ osobisty, jak zresztą zwykle — największe posiadzie znaczenie. Na to jednak, by dotrzeć w głąb życia ludu, trzeba ogromnego zastępu chętnych pracowników. Ułatwienie kolportażu książeczek, pism; zachęta do czytania, do śpiewu chóralnego, do urządzania przedstawień ludowych, obchodów narodowych i t. p. Ustosunkowanie się do Macierzy, do T-wa „Czytaj“ i t. d. musiałoby być szczegółowiej omówione. Nie przypuszczam, aby koło pracy ludowej wchodziło w kompetencje tych dwóch instytucji — byłoby raczej pomocą i dopełnieniem w pracy oświatowej Macierzy i T-wą „Czytaj“.

2. Cel drugiego koła widziałbym w podniesieniu twórczości i wydajności materialnej, w wyzyskiwaniu źródeł naturalnych. Zawsze stawiamy wyżej pracę twórczą od przetwórczej, chodziłoby więc o zwrócenie uwagi szerokich mas na te niewyzyskane źródła i pole pracy twórczej, na możliwość podniesienia za ich pośrednictwem kultury materialnej kraju.

W tej chwili np. nasuwa mi się ogrodnictwo, jako warsztat pracy twórczej. Od niedawna do wiedzy ogrodniczej zaczęła się garnąć inteligencją, wśród ludu dotychczas pole to leży odłogiem. Ukochanie ziemi i pracy na niej jest przecie uczuciem wrodzonym i bodaj najpowszechniejszem, a jednak, gdy mowa o ogrodnictwie, trzeba przyznać, że jest okropnie zaniedbane; szerzyć zamiłowanie, uczyć wyzyskania warunków, a tem samem dawać możliwość zarobku, wskazywać źródła racjonalnej oszczędności. Pole działania b. szerokie zarówno na wsi (ogrody, sioła leśne i łąkowe), jak i w mieście — (rozszerzenie i udostępnienie zagonków). Do tej pracy powinny się zgłosić szczególnie słuchacze wszelkich kursów ogrodniczych; zresztą podobną akcję zapoczątkowano już na kursach ogrodn. przy T. K. N. — bez nacisku jednak na stronę ideową. Konieczność porozumienia się — zarówno jak i z T-wem ogrodniczym i innymi pokrewnymi instytucjami.

3. Trzeciemu kołu sanitarnemu powierzyłabym higienę i zdrowotność mas ludowych. Jaki brak odczuwa się na tem polu — dowodzić nie potrzeba — świadczą o nim ciągle odezwy T-wa higieny praktycznej im. B. Prusa, okólniki do ludności w celu zachęcenia jej do czystości, do przestrzegania zasad higieny; z drugiej strony ogromna ilość wypadków i skażeń sprowadza codzien tłumy do ambulatorjów przy szpitalach, dowo-

dząc niedostatecznej liczby tych ostatnich. Pomoc umiejętna i zorganizowana zdaje się konieczna. Z natury rzeczy do tego rodzaju pracy powinny się zgłosić przede wszystkim akademicy i akademicy — słuchacze medycyny — następnie zaś te osoby, które tak tłumnie zgłosiły się z chwilą rozpoczęcia wojny do biur Komitetu pomocy sanitarnej. Przypuszczalnie praca w salach opatrunkowych dała wielu dużo wewnętrznego zadowolenia — niejedni nabyli dużej wprawy — czy nie należałoby zużytkować wiedzy i zamiłowania, oddając je na usługi polskiej ludności.

Oczywiście koniecznem byłoby w każdym razie ustalenie poziomu wykształcenia „medycznego“, określenie zasobu niezbędnych wiadomości, co łatwo dałoby się skutecznie przez wzajemne porozumienie oraz wezwanie rady paru lekarzy; poczem nastąpiłby podział pracy: część zgodziłaby się do ambulatorjów, część wzięłaby czynny udział w pracy T-wa hyg. prak. lub innych pokrewnych instytucjach (ambulatorja przy szkołkach, ochronkach, instruktorzy dzielnicowi i t. p.).

Tyle co do pracy samowychowawczej i działalności zewnętrznej. Teraz należy pokrótce nadmienić o potrzebie skautingu akademickiego dla całokształtu organizacji i jej zasadniczych zadań. Jak już było mówione poprzednio, skauting ma na celu wychowanie „obywateli-żołnierzy Niepodległej Polski“ — dla osiągnięcia tego celu stosuje pewne metody wychowawcze, „dopełniające wychowanie w domu i w szkole“. Z drugiej strony nie należy zapominać, że najważniejszym zadaniem skautingu narodowego jest wychowanie tych mas, które szkoły nie mają, lub mają ją w stopniu niewystarczającym, dla których dom rodzinny jest częstokroć gniazdem ciemnoty — może nawet deprawacji. Temi to drogami postępuje skauting angielski — u nas dziedzina ta leży odłogi. Dlaczego? Odpowiedź bardzo prosta — przede wszystkim nie mamy sił instruktorskich do pracy — wreszcie nie mamy jeszcze ostatecznie ustalonego *systemu* wychowania skautowego. Są pewne liczne metody — należy je powiązać w całokształt. Harcerstwo szkolne nie mogło i przy obecnym poziomie wieku uczynić tego nie może. Pracowali poszczególni instruktorzy, lecz praca ich była sporadyczną, oderwaną, a na poważniejsze tory wkraczała dopiero w życiu akademickim. Te więc trudne obowiązki: stworzenia jednolitego systemu wychowania sk. ma wziąć na siebie skauting akademicki. Przyczem zbliżenie się we wspólnej pracy szkoły wyższej ze szkołą średnią przyniesie dodatnie skutki, dlatego, że: 1) nastąpi podwyższenie poziomu pracy w szkole średniej; 2) stworzy się ciągłość pracy następujących po sobie pokoleń.

A więc skauting akademicki musi być jednocześnie stałą szkołą instruktorów.

Dlatego też pierwiastek pedagogiczny winien tu być przedewszystkiem uwzględniony.

Praca męska i żeńska nie będą tu zbyt rozbieżne. System winien być jednakowy, jedynie metody wcielania go w życie mogą być różne. Nie mogą w pracy tej wchodzić w szczegóły, dowodzić, że w pracy akademickiej męskiej należy silniej zaakcentować pierwiastek wojskowy — to zawiera się w ścisłym programie pracy drużyn akademickich.

Jak widać z powyższego, zaanalizowanie projektu wymaga rzetelnej pracy, niniejszy szkic z czasem może się okazać b. niezadawalniący, jednak konieczność reformy pozostanie, co więcej konieczność oparcia się na takich a nie innych zasadach — jedynie forma może ulegć zmianie. Decydującą rolę może tu odegrać *stanowisko społeczeństwa*. Pomoc z tej strony będzie polegała głównie na życzliwym przyjęciu samej idei reformy, czem niejako okaże się poparcie zarówno sk. ak., jak i szerszemu tworzeniu — kołom. Ze swej strony organizatorzy muszą dołożyć wszelkich starań, aby pozyskać *zaufanie społeczeństwa i niczem nie narażać się opinij*. Przypuszczam, że szkoła pracy narodowej, której zasady starałam się nakreślić, zaskarbi sobie przychyłność społeczeństwa, a udział w niej będzie ceniony jako świadectwo prawości, sumienności i uświadczenia obywatelskiego.

Celem moim jest przedewszystkiem wywołać dyskusję, zainteresować szersze sfery; rzucam myśl — gdy znajdzie poparcie i opracowanie, można ją będzie rozpowszechnić drogą zebrań dyskusyjnych wśród młodzieży. *Niepodległą ojczyznę* — otrzymamy jedynie drogą *walki czynnej* z wszelkim wrogiem — z jednym zewnętrznym *walczy* żołnierz polski z bagnietem w rękę, z drugim — wewnętrznym, ze spaczonym charakterem — czas zacząć walkę. *W Polsce każdy musi być żołnierzem*. Jeśli te idee zostaną urzeczywistnione, jeśli całe młode pokolenie zostanie zorganizowane w karne szeregi obywateli niepodległej Polski, świadomych swych obowiązków wobec narodu — niechaj zasługa przypadnie w udziale młodzieży akademickiej.

Techniczne zorganizowanie owej służby przedstawiałoby się mniej więcej w sposób następujący: cała organizacja posiada *dwa stopnie*: I — ściślejszy, to właściwy skautting ak., II — luźniejszy, zrzeszenie młodzieży w wieku ak. na gruncie pracy społecznej w celach samowychowawczych. Do I-go stopnia należą ak., którzy w czasie nauki szkolnej byli w org. sk., oraz nowo wstępujący. Dawni skauci i skautki tworzą: 1) zastępy instrukcyjne szkolne; 2) zastępy instrukcyjne akademickie; 3) zastępy, organizujące koła, t. j. II-gi stopień.

Wszystkie te koła muszą zgłębić oprócz swej pracy specjalnej, zasa-

dy pracy skautowej, pracować nad wyrobieniem systemu i w jego normy wcielać poszczególne gałęzie swej pracy.

Jak już było powiedziane, młodzieży akademickiej przypada w udziale zadanie stworzenia systemu wychowania sk., objęcie całokształtu pracy (przygotowawczej, szkolnej, akademickiej, robotniczej, ludowej), można więc przewidzieć, że ci z pośród ak. sk. najwięcej sił poświęcać będą budowie pracy i życia skautowego, którzy potrafią objąć całość i zrozumieć doniosłość zadania, stworzą owo jądro całej organizacji, najistotniejszą jej treść. Takie jednostki głębsze i inteligentniejsze, rozrzucone po różnych drużynach koła sk., z czasem złączą się, skupiając w swym ręku dział instrukcji, wydawnictw itp. Zastęp organizujący koło dzieli między sobą pracę stosownie do działów istniejących w kole (kierownicy działów i ich zastępcy), pod kierunkiem zastępu instruk. ak.; przyczem do zastępu instruk. ak. musi kierownik koła oraz kierownicy działów tworzyć zarząd Koła. Gdy członkowie koła chcą zostać skautami, t. j. z II-go stopnia przejść do I-go, zapoznają się doskonale z zasadami organizacji skautowej, pracują nad sobą w myśl uprzednio wymienionych założeń, uprawiają ćwiczenia skautowe pod kierunkiem zastępu instr. ak. przyczem do zastępu instr. ak. musi wchodzić młodzież w dużej inteligencji, by potrafiła zostawić nowym kolegom możliwie dużą samodzielność i inicjatywę. W drużynie akademickiej, złożonej z 8 zastępów, podział pracy byłby następujący:

1 — 2-gi zastępy instruktorskie szkolne; 3 — 4-ty — akademickie; 5 — 6-ty — organizujące koło pracy ludowej; 7-y — w dziedzinie kultury; 8-y — koło sanitarne.

Na czele drużyny stoi drużynowy (a).

Na czele Kół stoją kierownicy Kół.

Zarząd całego zrzeszenia tworzą: drużynowy, jego zastępca, sekretarz, skarbnik oraz 3 kierowników Kół. Razem 7 osób.

Aby praca ta dała duże rezultaty widoczne, aby pchnęła naprzód całe społeczeństwo skautowe, te wszystkie zasadnicze reformy, które winny być w harcerstwie wprowadzone, muszą być zaszczerpione przede wszystkim na gruncie pracy akademickiej.

Praca to nowa, reformować jej nie potrzeba; postawiona odrazu na odpowiednim poziomie, zaświeci przykładem.

Kończę swą pracę uwagą treści ogólnej: jest przywilejem a zarazem obowiązkiem młodzieży wrócić do życia pierwiastek ideowy — oraz wywalczyć prawo obywatelskie nowym ideom i nikomu z pośród młodzieży nie wolno uchylać się od tego. Każdemu pokoleniu przypada w udziale wcielenie jakiegoś hasła.

Naszem hasłem musi się stać *czyn*, jako przeciwstawienie bierności. Chciejmy przyswoić sobie pojęcie — i szermujemy je wśród innych, że jedynie

czynny udział, jedynie praca twórcza, fizyczna czy umysłowa jest tytułem zasług praw i obowiązków i że *rdzeń narodu stanowi jego żywioł pracujący, twórczy.*

Jag.

TECHNIKA SKAUTA.

Pomysł ćwiczenia chłopców w skautowaniu datuje się od 1884 roku. Wówczas to gen. Baden Powell stosował je w swym pułku rekrutów. Od 1897 roku miewał specjalne wykłady dla młodszych żołnierzy 5 pułku dragonów gwardji. W wykładach tych i odpowiednich ćwiczeniach dbał on przede wszystkim o rozwój *charakteru* żołnierza, przed poddaniem go zwykłej rutynie ćwiczeń w mustrze i regulaminach służby wewnętrznej i garnizonowej.

Że chłopcy również potrafią odpowiedzieć nieraz poważnym zadaniom, dowiódł tego w Mafekingu oddział chłopców, zawiązany w roku 1899 przez lorda Edwarda Cecila.

Gen. Baden Powell napisał dla swych żołnierzy książkę p. t. „Aids for Scouting”; porywała ona chłopców swą treścią, przystosowywali oni przepisy, w niej zawarte, do swych ćwiczeń i zabaw.

Baden Powell w 1902 roku wraca do kraju, tu zwraca uwagę na organizację chłopców, jak the Boy's Brigade, the Junior Young Men's Christian Association oraz Church Lads Brigade.

Wszystkie one dawały chłopcom wyćwiczenie w mustrze; pozatem chłopcy przebywali lato w podobnych do wojskowych obozach letnich.

Dla nich to, po próbnym obozie dla chłopców w roku 1907, opracowuje Baden-Powell powtórnie w roku 1908 książkę „Aids to Scouting”, ale już przystosowaną dla celów wychowawczych i noszącą tytuł „Scouting for Boys”.

Że jednak system Baden-Powella różnił się od innych, więc generał utworzył początkowo coś w rodzaju naczelnego kierownictwa, wreszcie w r. 1910 wziął dymisję i poświęcił się prowadzeniu ruchu skautowego.

Zakreślony przez Baden-Powella program pracy ma trzy cele:

- 1-o wyrobienie indywidualnych cech charakteru u chłopców;
- 2-o pomaganie innym;
- 3-o uczenie rzemiosł i sprawności skautowych.

O tym ostatnim słów parę.

Dotychczas chłopcy w różnych bataljonach szkolnych otrzymywali wykształcenie o typie wojskowym, streszczające się przedewszystkiem do mustry, defilad, wycieczek z muzyką całemi kolumnami za miasto, gdzie znowu ćwiczenia taktyczne nieraz zresztą dość nieudolnie naśladowujące ćwiczenia wojskowe. Godzinami całemi wykonywał chłopiec skoki tyralierskie, po których czekały go marsze, gimnastyka, defilady i tak w kółko. Że indywidualność i charakter tu nie zyskiwały nieraz, że, przeciwnie, dążeniem chłopca stawało się wszystko, co głośnie i błyszczące, że myśl jego obracała się tylko koło tego, jak zabłysnąć na paradach, że ciało zyskiwało, lecz nieraz kosztem ducha — to wszystko jest dla nas widocznem i jasnem, bośmy tu blisko, niedawno widzieli „potiesznyja roty“ i bataljony szkolne, w których chłopcy nabierali ducha, ale ducha zwykłego podoficera rosyjskiego. A poczucie obowiązku względem ojczyzny kształciły regulaminy, głoszące, by donosić policji o wszystkim, usłyszanem przeciw rządowi, „choćby od rodziców“. Gen. Iwanow przed złożeniem przyrzeczenia przez chłopców w Moskwie odwoływa się do uczuć patryjotycznych chłopców, — „po złożeniu przyrzeczenia polegamy na was, jak na żołnierzach: wierzymy, że spełnicie każdy rozkaz swego zwierzchnika, że w razie potrzeby, na wezwanie władz, strzelać będziecie do tłumu, nawet gdyby z tłumu tego wyciągali błagalnie ręce bracia Wasi“. — A było to tylko w rosyjskim urzędowym duchu tłumaczenie karności skautowej. W owym czasie bowiem ruch skautowy począł przenikać z Anglii wszędzie, więc w Rosji poczęto przetwarzać „potiesznyja roty“ na oddziały „razwiedczykow“.

Jak różnym jest szlachetny wzór angielski. Piękne prawo, rzeźbione dłutem średniowiecznych rycerskich tradycji ujmuje wszystko, co długoletnia kultura i kształtowanie się etyki dały ludzkości. Ujmuje w sposób jasny, pociąga prostotą. A jednocześnie z nałożeniem pewnych pęt, daje system ten ćwiczeń wiele, silnie pociągających chłopców, a tak różnych od dotychczasowych.

Rozpatrzmy choć w krótkości zakres ćwiczeń skautowych.

Nawiasem dodać należy, że system ten, dzięki, czy to warunkom zewnętrznym, czy, że nie dość długo jeszcze rozwija się u nas w Polsce harcerstwo — nie wszystkie objął dziedziny, jak jego wzór angielski. Dlatego też, choć wiele osób dokładnie zdaje sobie sprawę z moralnych podstaw harcerstwa, nie wiele ma pełne pojęcie o zakresie ćwiczeń skautowych, wprost dlatego, że harcerze nasi tego jeszcze nie zdążyli wyuczyć się i pokazać społeczeństwu.

Warunki życiowe człowieka kulturalnego sprzyjają zatruciu doskonałości naszych zmysłów. Nie do uwierzenia wprost wielka jest różnica we wzroku, powonieniu, słuchu, zmyśle orjentacyjnym i t. p. człowieka dzikiego a kulturalnego. Spostrzegawczość nasza rozrywana jest na wszystkie stro-

ny, my zaś, pochłonięci sprawami życiowymi, dajemy jej spocząć, boć i po-co? Przecież i tak przejdziemy bez zbłądzenia drogę z domu do szkoły, a po co myśleć o tem, jakie wystawy i ludzi spotykamy.

I często zdarza się, że ktoś przebywa daną drogę dziesiątki razy, ale spytany o numer domu lub sklep jakiś, leżący akurat gdzieś przy tak często przebywanej drodze, zostaje pytaniem zaskoczony. I dopiero, gdy nie da odpowiedzi, pomyśli o swem gapiostwie, ale zwykle nie myśli nawet o poprawie.

A tymczasem jak ustawiczne zwracanie uwagi wokół wielkie może dać korzyści. Umysł nie nuży się, znajdując urozmaichenie, bystrość naszych zmysłów zwiększa się, pamięć wzrokowa wyrabia się, co znowu wspaniale może nam ułatwić pracę w szkole, wspomagając umysł. Zdobywamy przytem wiele szczegółów, nieraz bardzo przydatnych, czy dla nas, czy dla otoczenia, nie wkładając wiele czasu, a wprost przez niemarnowanie go. Już na samym wstępie spotyka się harcerz z całym szeregiem gier skautowych, kształcących znakomicie zaniedbaną spostrzegawczość. U dzikich ćwiczenia te wiążą się z życiem, krążą około własnego bezpieczeństwa, wyżywienia się, wygod i t. p.

Pozatem ćwiczenia skautowe każą nietylko spostrzegać, lecz i wnioskować. — chłopiec myśli, pracuje indywidualnie.

Ćwiczenia powyższe nie nużą zbytnio, wykorzystywuje się bowiem na nie te kilkominutowe zbywające chwile między innemi ćwiczeniami i zajęciami, prowadzone zaś mogą być w różnych okolicznościach — a stąd i urozmaichenie.

O ile w bataljonach szkolnych kładziono nacisk głównie na musztrę, system skautowy uwzględnia przedewszystkiem te ćwiczenia, w których skaut sam i samodzielnie pracuje, w których zyskuje indywidualność.

Odbywają się one przedewszystkiem w polu, a z zasady prowadzone powinny być w niewielkich formacjach, by każdy uczestnik miał coś do roboty. Więc w pierwszym rzędzie orjentowanie się w nieznaney okolicy, dalej ćwiczenia takie, jak podchodzenie, podkradanie się, tropienie i mylenie tropu, przystosowanie się do terenu, — wszędzie chłopiec działa, działa sam i w dodatku musi ważyć się na coś stanowczego, — nieraz niezwyklego, — wyrabia się pomysłowość oraz szybka i pewna decyzja.

A same wycieczki. Jedne — po kraju — budzą wraz z poznawaniem zabytków i piękności kraju naszego coraz większe ukochanie Ziemi Polskiej, wszystkie zapoznają z pięknnością, powagą i harmonją w naturze, odrywają od zgnilej współczesnej atmosfery miast, pozwalają instruktorowi stosować wszelkie przepisy harcerskie w całej rozciągłości, ułatwiają tem samem pracę. Bo, naprawdę, jak wdzięczną jest gawęda przy ogniu obozowym, w ci-szy wieczornej, przy krwawym blasku płomienia i ciemnościach leśnych, gdy słowa brzmią silniej i uroczyściej i łatwiej trafiają do dusz zasłucha-

nych, wpatrzonych w instruktora chłopców. Młody kierownik mówi, z oczów mu błyska stal, wzrok gorzej uniesiony zapalem i ukochaniem idei, przemawia serdecznie i pięknie, a ogień oświecła smagłe, przyjazne twarze chłopców i gasi swe błyski w ciemniach gdzieś w dal zapatrzonych oczu chłopięcych.

Na wycieczkach wreszcie dużo czasu możemy poświęcić ćwiczeniom. Stąd jeszcze jedna korzyść — wyćwiczenie.

Naturalnie, że takie życie w polu wymaga też pewnego przygotowania technicznego i dlatego skauci muszą posiadać pewne wiadomości z zakresu terenoznawstwa (orientowanie się w terenie, znajomość map, robienie zdjęć terenu, wywiady), pionierki (budowa szafasów, namiotów, kuchni polowych, mostów i innych przepraw, naprawiania dróg i t. p.), kucharowania, pierwszej pomocy w nagłych wypadkach, regulaminu służby polowej i t. p., — nieraz w zakresie poważnym, dającym wprost wspierać podwaliny do przyszłej służby wojskowej. I dlatego też wiele państw silnie wspiera organizacje skautowe.

Jeżeli chodzi o musztrę, tak podkreślaną w programach bataljonów szkolnych, to nie można powiedzieć, by ta ze skautingu była usunięta. Co prawda skauci angielscy ograniczają ją do minimum. Wszelkie zloty i wielkie defilady skautów uderzały prostotą formacji, z których skauci znają tylko najważniejsze i zasadnicze. U nas rzecz ma się trochę inaczej, zwrócić jednak należy uwagę, że w życiu szkolnym lub pozaszkolnym prawie nigdzie chłopcy ćwiczeń w tym kierunku nie odbywają. Zresztą w mustrze, jak i w wojskowości, lubuje się każda dusza polska, tradycja pulsuje nawet we krwi kilkuletnich bębnow, ćwiczących się po podwórkach, coś dziwnego, że i starsi chłopcy tak chętnie stają w ordynku, że w ordynku, a nie w bezładnej gromadzie biorą udział w uroczystościach i pochodach. Instrukcje skautowe kładą tu jednak wielki nacisk, by oficerowie i podoficerowie skautowi wnieśli do musztry jaknajwięcej ducha skautowego — wszelka szorstkość kaprałska powinna być usunięta i wykluczona. Na obronę musztry należy jednak zaznaczyć, że przyucza ona karnie i zgodnie wykonywać rozkazy, że rozwija zamięłowanie do porządku i ładu, że prowadzenie jej wreszcie wyrabia w chłopcach pewność i orientację.

W skautingu chłopiec zdobywa pewne wyćwiczenie, pozwalające mu przystępować do egzaminów.

Egzamina dzieli się na ogólne i biegłości. Z ogólnych (istnieją 3 klasy) egzamin na skauta III klasy stwierdza przedewszystkiem znajomość zasad skautowych przez kandydata, zawiera zaś bardzo niewiele rzeczy technicznych; egzamina na kl. II i I stwierdzają natomiast wszechstronne wyrobienie (techniczne i ideowe) skauta.

Zdawałoby się, że chłopiec po zdobyciu I stopnia ma spocząć na lau-

rach. Otóż nie, system Baden-Powella każe wyćwiczenie swe ciągle zwiększać. Skaut musi dawać sobie wszędzie i ze wszystkiem radę, stara się do tego zdobyć jaknajwięcej *wiedzy*. Czemś u nas prawie nieznanem są t. zw. „biegłości” skautowe. Obejmują one ogromną ilość dziedzin. I tak, rozróżniamy takie biegłości, jak służby ambulansowej, ratownika lub pielęgniarza. Wielu skautów już w czasie obecnej wojny dowiodło, że słusznie mają przypięte odpowiednie oznaki. Pracowali w szpitalach nie gorzej od fachowych sanitariuszów, a przewyższali ich nieraz gorliwością i zapałem. Biegłości te poleca się szczególnie dziewczęcym oddziałom skautowym. Dalej idą specjalności, że tak nazwę, wojskowo-skautowe, jak topografa, pioniera, sygnalisty, trębacza, strzelca, telegrafisty. Wiele z nich stoi na wysokości zadania i oceniają to należycie sfery wojskowe. Oceniają to Anglicy. Liczni strażnicy nadbrzeżni, skauci-sygnaliści, zawczasu sygnalizują zbliżanie się Zeppelinów, tyle kłopotów sprawiających obecnie Anglikom. Oceniał to rząd rosyjski, systematycznie tropiąc i prześladując organizacje skautowe w Królestwie.

Innego rodzaju są biegłości sportowe, jak jeździec, kolarz, pływak, wioślarz, sternik, szermierz. Rozwój ich jest konieczny ze względu na opłakany stan wszystkich naszych kół sportowych.

Bardzo u nas pożądaną rzeczą byłby jaknajszerszy rozwój biegłości strażaka. Warszawscy skauci-strażacy wyszkoleni są już dość dobrze. Potrzebne to jest jednak jeszcze na wsiach i w małych miasteczkach.

Innego rodzaju są specjalności takie, jak tropiciela, wskazidrogi (przewodnik po okolicy) i fotografa.

Istnieje cała serja biegłości rzemieślniczych i zawodowych, jak stolarz, ślusarz, kowal, blacharz, koszykarz, krawiec, kucharz, murarz, cieśla i t. d. i t. d. Nie dadzą one nam wprawdzie zawodowców prawdziwych, bo nie znalazłby zresztą na to skaut czasu, ale rozwiną zamiłowanie do pracy ręcznej, nakłonią chłopców do pracy w warsztach szkolnych, dadzą drużynie możliwość zdobywania funduszków bez odwoływania się do ofiarności publicznej; taki chłopiec wreszcie, który posiada którąś z powyższych sprawności, zawsze sobie łatwiej poradzi z jakąś robotą ręczną, łatwiej zaradzi sobie w polu, gdy nie będzie miał w pobliżu potrzebnego zawodowca.

Takie sprawności, jak rolnika, ogrodnika i t. d., znalazły zastosowanie i obecnie. Zastępy skautów stawały do roboty, gdy brakło rąk, a chłopcy, posiadający odnośne biegłości, nadawali tempo i kierunek pracy.

Innego pokroju są takie sprawności, jak mechanika, elektrotechnika, lotnika, astronoma, górnika, geologa, przyrodnika i t. p. Zdobywają je chłopcy przeważnie z klas średnich szkoły średniej. O gruntownem przygotowaniu technicznem, o naukowem, poważnem traktowaniu tych biegłości niema mowy. Czy są one więc konieczne, czy skauci nie staną się dletanta-

mi. Otóż wyjaśnić trzeba, że nie chodzi tu o jakiś poważny cenzus naukowy, że chodzi tylko o pociągnięcie chłopca w pewnym kierunku. Chodzi o to, aby on sam, *samodzielnie*, sięgał do skarbnicy wiedzy, żeby, choć w małym zakresie, ale zawsze coś brał z niej. Przyzwyczajają się tu chłopiec do samokształcenia się, zaczyna czytać i uczyć się i, zależnie od wieku, zdobywa mniej lub więcej. Zresztą, kto wie? A nuż przy tych pierwszych próbach i krokach błysnie iskra genjuszu w tej młodej główce, nuż w przyszłości ku chwale Ojczyzny rozbłyśnie płomieniem...

Biegłości są dysputowane obecnie, zdaje się jednak, że wszędzie ruch skautowy pójdzie za swym pierwowzorem angielskim, że tak, jak trzyma się jego podstaw moralnych, tak samo uzna i technikę.

U nas obecnie biegłości również zdobywają uznanie, a sprawa ta ureguluje się zapewne z rozwojem ruchu.

Rozwój zaś ten postępować będzie nieprzerwanie.

Coraz liczniej płoną ogniska obozowe po polach i lasach i coraz głębiej zapadają się w serca młodych harcerzy szlachetne zasady genialnego wodza skautowego, więc młode główki trawia je pilnie i myślą o tem, jak pracować ku chwale i na pożytek Ojczyźnie.

I oto Polska mieć będzie nowych ludzi. Nie będą to idealisci z zapadniętą piersią, lub „wściekli“ sportowcy, — będą to ludzie piękni, i duszą, i ciałem. Zasadą bowiem ruchu skautowego jest *równomierną i równorzędną* traktowanie strony ideowej i technicznej. Pokolenie obecne umiało pięknie myśleć, brakło jednak ideałom tym silnej podpory fizycznej. Pokolenie, które przejdzie szkołę skautową, potrafi myśleć pięknie, potrafi również i czynić pięknie. Myśl w doskonałej harmonji zespoli się z czynem dla wolności i w wolności.

Skauting u obcych.

Chcąc dać instruktorom harcerskim pojęcie o rozwoju skautingu wśród narodów obcych, otwieramy dział, w którym umieszczać będziemy materiały, stanowiące przyczynki do kierunków stosowanych w skautingu.

Skauting w Niemczech.

Plan egzaminów dla wywiadowców.

A. Egzamin na szeregowca (wiek 13 — 14).

Warunek: Udział najmniej w sześciu dniach ćwiczebnych.

1. Zna obowiązki wywiadowców;
2. Zna powstanie wywiadownictwa;

3. Umie wiązać różne węzły;
4. Zna alfabet Morse'a i urządzenie służby sygnalizacyjnej;
5. Odpowiada wymaganiom kroku wywiadowczego (kilometr krokiem wywiadowczym — 50 m., marsz — 50 m., bieg — najdłużej 8 min.);
6. Zna ulice, place, miejsca, gdzie się melduje o pożarze, posterunki ratunkowe, policyjne i t. d. we własnej dzielnicy miejskiej i ważniejsze gmachy i pomniki całego miasta;
7. Potrafi wyznaczać strony świata podług słońca, gwiazd, zegarka, kompasu i mapy.
8. Posiada mapę;
9. Odbył w ciągu 6-ciu godz. 25 klm. wycieczkę pieszą;
10. Jest abonentem pisma wywiadowczego, jeżeli mu na to środki pozwalają.

Uwagi: 1. Egzaminowanie przez feldmistrzów i kornetów pod przewodnictwem feldmistrza;

2. Czas: koniec czasu próbnego;
3. Po złożeniu egzaminu nadanie prawa noszenia znaku wywiadowczego.

B. Egzamin na pomocnika korneta (wiek 14 — 15 lat).

1. Umie podchodzić;
2. Umie odnajdywać świeże ślady i odnośnie do nich wyciągać właściwe wnioski;
3. Umie oceniać bliższe odległości (do 800 m.) i daje dowody dobrej spostrzegawczości;
4. Pokazuje wprawność w rozpinaniu namiotu, kopaniu kuchni polowych i rozpalaniu ogniska;
5. Potrafi przysyłać wiadomości przy pomocy sygnałów;
6. Zna znaki konwencjonalne na mapach podług tablicy w książce wywiadowczej i umie odczytywać najważniejsze kształty górskie w warstwicach i metodzie kreskowania;
7. Umie ugotować posilną zupę;
8. Umie odpowiednio przyszyć guziki, haki;
9. Zna użycie bandaży;
10. Objasnia albo pokazuje, jak wywiadowca ma się zachować: a) podczas paniki, b) przy pożarze, c) wobec zatrucia gazem, d) przy ratowaniu topielców i e) przy zatrzymywaniu rozbieganych koni;
11. Umie wymienić miejscowości, leżące w powiecie;
12. Zwerbował jednego wywiadowcę i przygotował do egzaminu;
13. Posiada kartę lub książeczkę oszczędnościową;
14. Brał udział w dwudniowej wycieczce wywiadowczej.

Uwagi: 1) Egzaminowanie, jak w pierwszym wypadku;

- 2) Czas: Możliwie prędko po przyjęciu, jednak nie przed 14 r.

C. Egzamin na korneta (wiek 14 — 16 i pół lat).

1. Pokazuje, jak się przenosi niepływających przez głęboką rzekę;
2. Umie strumienie i bagna uczynić możliwymi do przejścia;
3. Umie pleść rogoże z materiału pomocniczego;
4. Umie orjentować się w terenie przy pomocy słońca, gwiazd albo kompasu, mając w ręku mapę;
5. Potrafi oceniać średnie odległości (800 — 1.200 m.) z pewnością; błąd najwyżej 25 proc.
6. Ma doskonałą wprawę w służbie sygnalizacyjnej (również znaki świetlne);
7. Umie mierzyć wysokość drzew, wież i szerokość rzek;
8. Umie gotować mięso;
9. Umie szybko wyszukiwać miejsca, nadające się pod obóz;
10. Umie dobrze zaszywać dziury w ubraniu;
11. Potrafi złamane członki wstawiać w łupki, rany opatrywać, budować nosze i posługiwać się nimi;
12. Pokazuje, jakiej pomocy ma udzielić: a) w przypadkach zemdlenia, b) topielcom i uduszonym, c) przy oparzeniu, d) przy zranieniach i krwotokach, e) przy złamaniu kości, f) przy zatruciach, g) przy dostaniu się ciał obcych do oka albo ucha.
13. Jego książeczka oszczędnościowa świadczy o pilnym używaniu jej;
14. Przygotował dwóch wywiadowców do egzaminu B.;
15. Zna z widzenia wszystkie miejscowości w promieniu mili;
16. Brał udział w wycieczce 5-cio dniowej.

Uwagi: 1) Egzaminowanie, jak w pierwszym wypadku;

2) Czas: najmniej po rocznem należeniu do korpusu wywiadowców.

D. Egzamin na pomocnika feldmistrza (wiek 16 i pół — 18 l.).

Warunek: Sprawność w prowadzeniu i zarządzaniu oddziałem.

1. Zna zwierciadło rycerskie książki wywiadowczej;
2. Umie zarządzić rozbiciem obozu z namiotami;
3. Kierował dwiema zabawami wywiadowczymi na otwartym terenie;
4. Potrafi oceniać z pewnością średnie odległości (błędów najwyżej 20 proc.) i ma wprawę w ocenianiu większych odległości;
5. Może podług mapy opisać określony kawałek terenu;
6. Ma pewną wprawę w rysowaniu szkiców perspektywicznych;
7. Zna najważniejsze kości i mięśnie ludzkiego ciała, ich położenie i czynności systemu krwionośnego i nerwowego;
8. Stwierdza, że posiada wiadomości z zakresu higieny;
9. Umie udzielić właściwej pomocy w nieszczęśliwych wypadkach;
10. Posiada dalszą biegłość w sztuce kucharskiej;
11. Zna wszystkie drogi na około rodzinnego miasta w promieniu mili;
12. Udowodni, że przygotował dwóch wywiadowców do egzaminu C.;

13. Przedstawia samodzielny plan jednodniowego ćwiczenia i kilkodniowej wycieczki wywiadowczej;
14. Jego karta oszczędnościowa wskazuje najmniej sumę 10 mrk.;
15. Prowadził 5-cio dniową wycieczkę jako pomocnik prowadzącego;
16. Jest abonentem „Feldmistrza“.

Uwagi: 1) Egzaminowanie przez nadfeldmistrza korpusu wywiadowczego w towarzystwie odpowiedniego feldmistrza.

2) Czas: bez specjalnych zastrzeżeń.

Metodyka terenoznawstwa.

Terenoznawstwo musi być nauką praktyczną. Tymczasem w prowadzeniu u nas pracy zauważyłem zbyt wiele teorii z zupełnem prawie pominięciem praktyki. Chciałem tu naszkicować, jak ja wyobrażam sobie naukę terenoznawstwa.

Rozróżniam trzy stopnie biegłości w terenoznawstwie.

Pierwszy stopień — wiadomości ogólne, przejść musi każdy skaut, bez względu na zamiłowanie i upodobania, tak jak zdobyć musi najpierw „II stopień“ a dopiero „biegłości“.

Drugi stopień — wiadomości praktyczne, wsparte dużym ładunkiem teorii — zakres jak na „klasę I“.

Trzeci wreszcie, — to specjalizacja, odczytanie i precyzyjne wykonywanie robót w polu.

Pierwszy stopień zdobywa się zazwyczaj pod kierunkiem instruktora, drugi — często, a trzeci — zawsze samodzielnie.

Otóż, jak ja sobie przedstawiam metodę postępowania instruktora przy stopniu pierwszym.

Przeprowadza on szereg wykładów i ćwiczeń.

Wykład I. W polu. Instruktor opowiada o stronach świata, o zasadniczym kierunku północnym (wzgl. południowym), oraz podaje najprostsze sposoby wyznajdywania Pn., — według słońca (mniej dokładnie i ściślej z zegarkiem), objaśnia budowę kompasu i busoli, oraz użycie. Prowadzi nast. oddział na przełaj w różnych kierunkach (według kompasu np.), wyjaśnia znaczenie punktów orjentacyjnych (każe się rozglądać po okolicy, by móc trafić z powrotem). Pokazuje odliczanie stopni przy pomocy dłoni. Każe wyznaczyć pokolei chłopcom żądane kierunki. Mówi o długości kroku i mierzeniu drogi przy pomocy czasu.

Ćwiczenie praktyczne może nastąpić natychmiast lub nie. Instruktor wybiera drogę i określa kierunki jej. Np. z A idziemy 2 klm. w kierunku 80° do B, gdzie przeprawa przez rzekę, a z B 1 i pół klm. w kierunku 70° do C itd. Chłopcy prowadzą kolejno, instruktor kontroluje. Powrót tą samą drogą, ale już bez kompasu a na podstawie punktów orientacyjnych i wyglądu okolicy. Instruktor wskazuje cechy wybitne terenu i ich znaczenie ćwiczebne.

Wykład II. Instruktor bierze mapę. Kilka egzemplarzy tejże mapy jest rozdanych po 1 na trzech chłopców. Instruktor mówi o graficznym przedstawieniu terenu. Pokazuje rysunek miasta (wsi), drogi, las, łąkę, błoto, krzaki, piaski, góry. Orientuje mapę i pokazuje oznaczenie naszego stanowiska. Dobrze np. na skrzyżowaniu dróg. Pokazuje na mapie kierunek północny. Pokazuje drugi punkt, do którego chcemy dojść. Odległość. Podziałka u dołu mapy. Wyznacza kierunek. Np. drogę 1 z pomiędzy krzyżujących się. Idzie nią. Pokazuje znaki na mapie i odpowiednie przedmioty w terenie i odwrotnie. Wraca o ile możliwości nową drogą. Ćwiczenie. Chłopcy prowadzą z mapą na przestrzeni około 10 klm. (np. na wycieczce). W drodze powrotnej instruktor wydobywa nową mapę, mniej dokładną. Powrót tą samą drogą — porównanie znaków. — Znowu zmiana mapy. Wieczór — instruktor pokazuje gw. polarną i „W. wóz“.

Wykład III. Niepogoda — w izbie. Instruktor wspomina o różnych mapach — pokazuje je i objaśnia b. krótko najważniejsze różnice. Mówi o powiększeniach map. Każe każdemu chłopcu wykonać powiększenie pewnego odcinka terenu. Mówi o poprawkach mapy. Celowanie proste. Legenda przy wywiadzie. Wywiady.

Ćwiczenia. Chłopcy sprawdzają swe powiększenia w terenie, wnosząc poprawki. Stosują mierzenie drogi krokami a odległości przedmiotów pobocznych celowaniem prostym. Opisują teren — instruktor wyjaśnia braki. Szkic drogi przebytej.

Wykład IV. W polu. Instruktor wskazuje sposoby mierzenia wysokości i szerokości. Ocenianie odległości. Ćwiczenia wstępne — rozstawianie ludzi, utrwalanie w oku zasadniczych odległości. Ćwiczenia częste, ale krótkie, by nie nużyły. Wszystkie ćwiczenia powinny być łączone z wycieczkami i innymi ćwiczeniami, jak patrolowanie i t. p. Dodać można w czasie nich szkice „na oko“ i pewne uzupełnienia.

Dalsze stopnie wymagają już teoretycznych wykładów lub czytania. Chodziło mi tu tylko o ten stopień najniższy, chodziło mi tu o to, żeby nie łądować w młodszych chłopców mnóstwa określeń, teorii, formułek.

Instruktor winien nauczyć skauta patrzeć i widzieć, spostrzegać i pamiętać, wczuwać się w istotę terenu, zżywać się z nim, porównywać naturę z obrazem na mapie, przenosić ją samemu na papier, a wtedy już grunto-

wny ładunek teorii napewno łatwiej wejdzie do głowy, niż gdybyśmy zaczęli nim prześladować biednego „żółtodzioba“. Najwyżej wyrobimy w nim przeświadczenie, że terenoznawstwo to rzecz nudna i wniesiemy zniechęcenie do przedmiotu tak żywego, a tak sucho i nudnie traktowanego przez naszych instruktorów.

Kazimierz Betley.

Skauci angielscy *).

Przedruk z Nr. 3 „Przeglądu Wojskowego”.

Skauting powstał w Anglii. Twórcą był generał Robert Baden-Powell.

Oto przysięga, którą składają młodzi skauci angielscy. „Przysięgam na honor czynić wszystko, co leży w mojej mocy, aby wypełnić obowiązek swój względem Boga i Króla, oraz wspierać bliźnich moich”.

Znaczną część kariery wojskowej odbył generał Baden-Powell w służbie kolonjalnej. Po powrocie do Anglii zaskoczony został oznakami upadku, który stwierdzał w wielu przejawach życia: zaniedbanie tradycji, zbytne umiłowanie dobrobytu, niechęć do większych wysiłków.

Przewidział również ten głęboki obserwator obecną wojnę i począł szukać środków zaradzenia złu, usunięcie objawów osłabienia wartości moralnych, by zapobiec zachwianiu podstawami Państwa i przyszłości rasy anglo-saksońskiej.

Baden-Powell zrozumiał, że oprzeć się trzeba na młodzieży. Skauting swój ubrał w szatę przygód, przeniósł w świat bohaterów Coopera, Mayne-Reada i Conan Doyle'a. Młody chłopiec *sam pocznie działać*, wcielać w kształty realne cudowną opowieść, która zachwyca jego dwunastoletni umysł.

O parę kilometrów od ludnego miasta, gdzieś w lesie czy nad rzeką, młody skaut poznaje teren, uczy się orjentować w polu, śledzić, budować kładkę lub stawiać szałas czy namiot.

Pociągnięty tą nową „grą“, chłopiec przyzwyczaja się i nabiera upodobania do wysiłku, staje się przedsiębiorczym. Życie pełne przygód, któ-

*) Tłumaczenie artykułu z Nr 5, z kwietnia 1915 r. w „La Guerre des Nations” napisanego przez kapitana R(oyet'a?), oficera armii francuskiej, wybitnego kierownika ruchu skautowego we Francji (Les Eclaireur de France).

re daje chłopcu wiele zadowolenia i przyjemności, wyrabia w nim zamiłowanie do wysiłku i przedsięwzięć, co w następstwie przygotowuje go do pełnienia ściślejszych obowiązków dojrzałego człowieka. Tyle dla rozwoju psychicznego i zahartowania przyszłego obywatela.

Z większą jeszcze troską starał się generał Baden-Powell przeprowadzić ideę wojskową, która kierowała założeniem skautingu. Wiele trzeba było taktu i umiejętności, by nie przerazić społeczeństwa usposobionego niechętnie dla sprawy służby wojskowej.

Zrobiono to z taką zrecznością, że pewni powierzchowni obserwatorzy mogli uznać skauting za rodzaj krucjaty pacyfistycznej, odrzucającej wszelki cel przygotowania militarnego.

Kto jednak umiał patrzeć głębiej, widział, że myśl angielskiego generała była w zupełnej sprzeczności z tendencjami, które mu przypisywano. By dowieść tego, wystarczy przytoczyć parę cytat z tekstu „Scouting for Boys,” znakomitej pracy, będącej podstawą i przewodnikiem dla skautingu angielskiego:

„Mafeking *) jest to jedno z wielu małych miasteczek równin południowo-afrykańskich. Nikt nie sądził, że może być ono przez wroga zaatakowane, tak jak i wy nie przypuszczacie tego co do waszych miast czy wsi. Przypuszczenie to wydawało się nieprawdopodobne i mieszkańcom Mafekingu. Napad nań wskazuje, jak dalece trzeba być gotowym w czasie wojny na to, co jest możliwe, nie na to tylko, co *prawdopodobne*.

My też musimy być gotowi do odparcia wroga, który by nas napadł w naszym własnym kraju. Przypuszczenie to bez wątpienia nie jest prawdopodobne, lecz równie możliwe jak w Mafekingu i *wszyscy nasi chłopcy winni być gotowi do wzięcia udziału w obronie, jak to zrobili chłopcy z Mafekingu*“.

I dalej: „Młody chłopiec zawsze winien uczyć się strzelać i wypełniać rozkazy; w przeciwnym razie stanie się równie bezużyteczny podczas wojny, jak stara kobieta i da się zabić, jak zając“.

Apel ten w r. 1908 ogłoszony, jest czemś więcej niż przepowiadają obecnej chwili. Głos ten został wysłuchany i wyniki osiągnięte są wspaniałe.

Skauci angielscy sięgają potężnej liczby 800,000. Bez skautingu Anglja nie była by w stanie niemal wprost pod ogniem wroga powołać miljonową swą armję ochotników, gotową dziś już **) do wyruszenia w pole, nie była by nadewszystko w stanie wytworzyć kadry niezbędne dla współczesnych wielkich armji.

*) Ustęp ten wiąże się z epizodem wojny burskiej, obrona przez Boden-Powell'a wymienionego miasteczka.

**) Kwiecień 1915 roku.

Trzeba bowiem stwierdzić, że te tysiące skautów dały odpowiednią wielką liczbę instruktorów z powołania, rekrutując ich ze wszystkich klas społecznych.

Dziś właśnie ci „scout maiters“ (drużynowi, skautmistrzowie), których liczba sięga 60,000 dali Anglii, znaczną część zupełnie wykształconych oficerów i podoficerów, koniecznych dla kadrów nowych armji.

Dzielo więc generała Boden-Powell'a nierównie dalej sięga niż to widać tłum angielski, gdy z rozrzewnieniem i podziwem obserwuje małych skautów, czatujących na nadbrzeżnych skałach, by sygnalizować zbliżanie się Zeppelinów, lub pracujących w warsztatach nad żołnierskim ekwipunkiem.

Akt połączenia.

Związku Harcerstwa Polskiego, Polskiej Organizacji Skautowej, Związku Skautek Polskich i Junactwa.

1. Z. H. P., P. O. S., Z. S. P. łączą się na równych prawach w jedną organizację pod nazwą: Związku Harcerstwa Polskiego.

2. Junactwo wchodzi do Związku Harcerstwa Polskiego, jako organizacja odrębna i poddaje się ogólnym dyrektywom Komendy Naczelnej Związku. Komenda Junactwa deleguje swego przedstawiciela do Komendy Związku.

3. Zjazd z dnia 1 i 2-go listopada 1916 roku wybiera przewodniczącego Komendy Naczelnej i Komendę Naczelną Związku Harcerstwa Polskiego w liczbie 9 osób, zamieszkałych w Warszawie, oraz 4 osób, zamieszkowych. Komenda Naczelna w działalności swej nie jest skrępowana nieobecnością na posiedzeniach członków zamieszkowych.

4. Członków Związku Harcerstwa Polskiego obowiązują wspólne odznaki łączących się organizacji.

Podpisy członków Zjazdu.

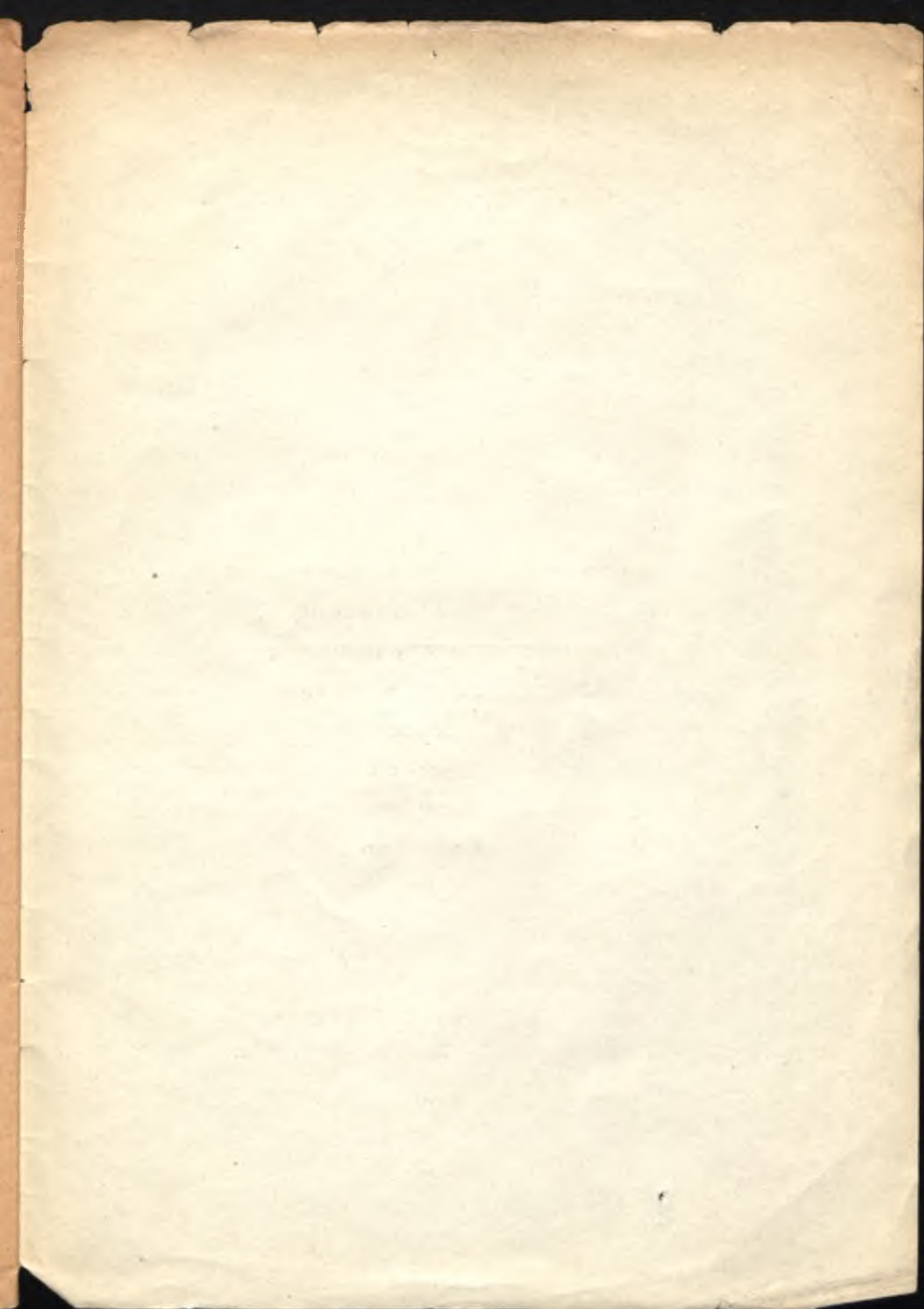
W styczniu 1917 r. ukaże się pierwszy zeszyt pisma p. t. „HARCERZ“, które wiernie i treściwie służyć będzie idei polskiego skautingu w całej rozciągłości jego zadań i celów.

„HARCERZ“ będzie organem żywym i czynnym **Związku Harcerstwa Polskiego**, wyrazicielem w słowie drukowanym jego życia i rozwoju, obrazem naszego harcerstwa dokładnym i poważnym, wyrazicielem wszelkich potrzeb, celów, marzeń i tęsknot polskich każdego harcerza na całym obszarze tej co „jeszcze nie zginęła“ i nigdy nie zginie. Wzywamy przeto wszystkich druhów do czytania „HARCERZA“ i szukania w nim życia i prawa harcerskiego, współdziałania z nami w szerzeniu sympatji i przychylności ludzkiej do niego, wzywamy czujnych-„piśmiennych“ do współpracy w odtwarzaniu naszego życia harcerskiego.

Bóg—Ojczyzna—Nauka niech nam błogosławią w robocie w imię Polski poczynanej.

REDAKCJA.





Cena 2 złote.